ROZMAITOŚCI.

We Czwartek **Nro 116.** 10. Października 1822.

Nieco o Anglii.

Udzielamy tu niektóre ułamki z opisu podróży do Anglii, dopiéro co wyszłego na widok publiczny, pochlebiaiąc sobie, że nie źle przyięte zostaną.

Podróżuiący iest wprawdzie Francuzem i chociaż co do zupełnéy bezstronności we wzaiemném osądzeniu siebie, tak temu narodowi, iak owemu dumnemu władcy mórz, zaufać nie można, zdaie się nam iednak snadno, uczynić tu słuszną uwagę, że podróżuiący nasz, nie dopuścił się bynaymnieý tego grzéchu, o który nieiednego iuż sprawiedliwie karcono; owszem niepospolitemi i rzecz wyczerpuiącemi dostrzeganiami, odróżnił się zaszczytnie iako badacz, od wielu poprzedników swoich.

Paszporty.

Aby się dostać do kraiu, nieodzownie potrzebnym iest paszport tego mocarstwa, którego podróżny iest z urodzenia poddanym; przeglądaią go w porcie gdzie podróżny ląduie. W każdym porcie angielskim iest kancelaryia cudzoziemców (*alien ofice.*) Pierwszy urzędnik téy kancelaryi pyta podróżnego o cel iego podróży i dane na to oświadczenie na trzy ręce każe odpisać. Jeden odpis odbiera cudzoziemiec, drugi zachowuie się w kancelaryi, a trzeci odsełaią wraz z paszportem do kancelaryi cudzoziemców tego miasta, dokąd podrożny iechać zamyśla. Trzeci ten odpis obowiązany podróżny naydaléy w ośm dni po swoiem na mieysce przybyciu, z kancelaryi odebrać.

Podobnież wyieżdzaiąc z Anglii, należy swóy paszport podać Posłowi lub Konsulowi swoiego kraiu, a potém kancelaryi cudzoziemców, do zawidzenia. Zachowawszy tę formalność, przebyć można całą Angliią bez przeszkody, wolno otwierać zdanie swoie w każdym przedmiocie, nie obawiaiąc się potrzeby okazywania swoich papierów lub iakieykolwiek odpowiedzialności. Ani w domach gościnnych, niteż w prywatnych pomieszkaniach nie wymagaią od cudzoziemca żadnego tłumaczenia.

Powozy naiemne czyli kraiowe (*Landkutschen*) i gościńce.

Acz gościńce tuteysze nie są tak szérokie, iak we Francyi, są iednak doskonale utrzymywane, i podróżni, którzy w mnóstwie na wszystkie strony krzyżuią się po gościńcach, lepszych żądać nie mogą.

Zaiste nie ma narodu, potrzebuiącego bardziéy poruszenia ciała nad angielski. Anglik zwykle dziwaczny, zamyślony, często nawet smutny, chce się w podróży rozerwać i rozpędzać nudy, które nad nim górę brać zwykły; iestto złe, od którego ani bogactwa, ani uciechy wszelkiego rodzaiu ochronić go nie zdołaią.

Miasta i miasteczka leżące przy gościńcach, są dobrze zabudowane i świadczą o dobrym bycie mieszkańców. Domy gościnne wabią wygórowaném ochędoztwem, większa ich część opatrzona iest w kosztowne sprzęty, izby, nawet wschody zasłane kobiercami, łóżka ozdobione firankami z nayprzednieyszego muszlinu i t. p. Domy gościnne angielskie odróżniaią się do zadziwienia od

)(

oberż innych kraiów. Nieraz mniemaćby gotów podróżny, że się znayduie w domu iakiego możnego pana, który w zbytku okazać chce swoie bogactwa.

Niegdyś narzekano bardzo na częste rabunki wydarzaiące się na publicznych gościńcach, teraz rzadkie są wypadki tego rodzaiu, chociaż w każdéy godzinie dniem i nocą zasłane są gościńce powozami. Zdaie się, iż grożące im niebezpieczeństwo, skutek ustaw policyynych, odstraszyło złoczyńców od tego bezprawia.

Powozy naiemne tak zwane kraiowe są bardzo ozdobne, a w porównaniu ich lekkości, nawet bardzo mocne i tak urządzone, że we wnątrz siedzieć może sześć osób a po obu przeciwległych stronach dwanaście. W środku powozu złożone są tłómoki i inne sprzęty podróżnych; te przesełaią z iednego miasta do drugiego. Cudzoziemiec zdumiewa się nad ciężarem, ktory dzwigać muszą tak lekkie powozy.

Ten przeto natłok podróżnych, zaymuiących mieysca na iednym powozie nastręcza cudzoziemcowi niezwyczayny widok. O siedzenia zewnętrzne ubiegaią się szczególniéy, ponieważ są tańsze i na otwartém powietrzu. Podróż tu kosztuie bardzo mało, zapewne z téy przyczyny, iż mnóstwo posiadaiących takie powozy, dobiia się o pierwszeństwo w wynaymywaniu; były nawet przykłady, że nie ieden z tych ichmościów podiął się wieść podróżnych bezpłatnie, aby zniszczył swoiego rywala, i by potém podług upodobania sobie ceny stanowił.

Oprócz tego ieżdzą tu także pocztą i do tego rozstawionemi końmi; powozy są bardzo porządne, często nawet ozdobne a iadąc wspólnie we dwie lub trzy osoby, podróżować można bardzo tanio.

Poczty w Anglii nie tak są urządzone iak we Francyi, ponieważ każdy zapłaciwszy za pozwolenie, nabywa prawa do założenia poczty, i współubieganie ztąd wypływaiące, przynosi korzyść dla podróżuiących.

W innych kraiach, urądzenie takie obstać nie może, ponieważ naywięcéy używaią dyliżansów, a tylko maiętnieysi, drogiéy poczty. Bogactwa zaś tego kraiu, nastręczaią ich licznym posiadaczom wszystkie wygody, o które się też pilnie staraią. Konie, tak w powozach naiemnych kraiowych, iak i pocztowych, są dobre i piękne, mało nawet poiazdów pańskich lepszemi poszczycić się może.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mściciel niepowołany.

Pismo czasowe petersburskie wydawane przez P. Oldecop zawiéra w 13. poszycie następuiącą powieść:

Po powrocie rosyyskiego woyska pod Jenerałem Buxhewden ze zdobycia Finlandyi, cisnęły się całe stada głodnych niedźwiedzi i wilków za woyskiem dążącém ku południowi, i wyżywiały się z przypadkowego łupu znachodząc po drodze odeszłe konie od zaprzęgów artyleryi. Z tego powodu Estoniia, przez którą niektóre pułki brały swóy kierunek, nawiédzoną była tą plagą, która dla podrózuiących straszném groziła niebezpieczeństwem; w iednym tylko obwodzie gubernii liczono w czasie téy zimy więcéy iak czterdziestu nieszczęsliwych różnego wieku, pożartych przez te drapieżne zwierzęta. Było więc niebezpieczną rzeczą pokazywać się samemu i bez środków obrony za okręgiem zamieszkałych okolic.

Przecież wieśniaczka iedna poważyła się iechać tamtędy do pewnego ze swoich oddalonych krewnych, nie maiąc z sobą żadnego mężczyzny, ale owszém troie niedorosłych dzieci, z których naymłodsze ssało ieszcze. Lekkie sanki iednym zaprzężone koniem wiezły tę małą karawanę. Droga była wąska ale utórowana, śnieg po obiedwóch stronach głęboki i nieprzystępny, a zatém o wywrocie nie można było pomyslеć bez niebezpieczeństwa ugrząznienia.

Połowę drogi szcześliwie odbyła, odtąd zaczęła iechać koło sosnowego lasu,

gdy z tyłu usłyszała podeyrzany szelest. Boiaźliwie i pospiesznie oglądnąwszy się wieśniaczka za siebie, uyrzała całe stado wilków biegnących z lasu. — Trwoga opanowała iéy duszę, wszelako miała ieszczę tyle przytomności umysłu, że swoiego stępaka, który sam zwietrzył niebezpieczeństwo, nielitościwie biczuiąc, napędzała do biegu. VVkrótce zobaczyła obok dwóch naymocnieyszych i naygłodnieyszych wilków maiących zamiar zatrzymać ią w pędzie. Chociaż zdawały się nacierać na konia, iednak bezpieczeństwo matki i iéy dzieci zawisło od iego uratowania. Obawa zwiększyła iego wartość, stawał się godnym niezwyczaynéy ofiary, by tylko został zachowanym. Umysł nieszczęśliwéy był przepełniony boiaźnią; chwyta swoie drugie dziécię, przez ułomność ciała będące nieraz przedmiotém iéy zgryzot, którego krzyk teraz właśnie obrażał iéy ucho, i zaostrzał chciwość krwi tych potworów, chwyta ie z nieprzytomném poruszeniem i nim matka wiedziała co czyni, iuż to biedne dziécię rzucone było wilkom na pastwę. Jeszcze nie umilkł ostatni krzyk ofiary, gdy nowa drużyna wilków leciała za sankami. Trwoga duszy pomnażała się w téy znękanéy kobiécie, bo te zwierzęta zgrzytaiąc zębami, znowu się przy sankach pokazały. Ssące dziécię przyciskaiąc do zbolałéy od ięków piersi, wlepiła wzrok martwieiący w cztéroletniego chłopca, który się co raz bardziéy do iéy kolan przytulał. »Nieprawdaż matko« zapytał się, ia iestem pobożny? mnie nie rzucisz na śnieg, iak tego krzykliwego??

»A iednak! a iednak!« zawołała ta nieszczęśliwa w dzikim napadzie zachwycenia »Ty iesteś pobożny; Bóg tylko iest miłosierny. Idź i ty!« — Spełniony został niesłychany uczynek; — ażeby uciec przed wewnętrzną furyią zaczęła ta dzieciobóyczyni obkładać konia bolesnemi razami, by bieg iego przyspieszyć. Maiąc przed sobą gęstwinę boru, za sobą napadaiące zwierzęta nieszczęśliwa kobieta, tylko co nie uległa z trwogi, iedynie myśl na iéy ostatnie dziécię na ręku, życzenie, ażeby ie uratować, słabo krzepiły iéy serce. Nie śmiała poyrzeć za siebie. VVtém uczuła raptownie na swoich plecach ciężar dwóch drapieżnych łap a széroko rozwarta skrwawiona paszcza wilka wznosiła się nad iéy głową; było to nayzaiadliwsze zwierzę z całéy zgrai, które chcąc wyskoczyć na sanki, od posuwaiących się sanek było ciągnione, a którego tylne nogi nadaremnie szukały mieysca oparcia, by się zupełnie wydrapać. Ciężar tego potworu ważył ową kobietę wtył. Ręce iéy wzniosły się do góry z dziecięciem; po części wydarte, po części dobrowolnie wydane, stało się łupem czyhaiącéy bestyi, która z niém uciekła pospiesznie. VVpółmartwa, będąca w odurzeniu i z opuszczonemi léycami iechała ta naynieszczęśliwsza z matek w dalszą drogę, nie wiedząc i mniéy dbaiąc o to, czyli iéy przeszladowcy dościgały ią.

Koń, sam sobie zostawiony, leciał zapamiętale z tą wieśniaczką będącą bez przytomności; las zaczął się rozwidniać, boczna droga prowadziła do blisko leżącéy, samotnéy wieyskiéy chaty, koń sam zboczył ku niéy i zaiechał w otwarte wrota. Cały potem oblany stanął nareszcie. Natychmiast z podziwieniem i w dobréy chęci zbiegli się tamteysi ludzie. Każdy rzucał swoię robotę i spieszył na pomoc potrzebuiącéy ratunku w stanie omdlenia. Gospodyni domu odbiegła ogniska, młocek stodoły, a dorosły syn domu przybył z siekiérą w ręku od kłody, którą chciał właśnie rozłupać. Otoczyli i ocucili nieszczęśliwą; przyszła do siebie, teraz dopiéro uczuła swoię nędzę w całéy wielkości i opowiedziała, co się stało. Litość i oburzenie opanowało różnym sposobem umysły słuchaiącéy rzeszy. W tém ieden z niéy, to iest, ów młody człowiek z siekierą wystąpił — policzki iego zbladły z obrzydzenia, oczy iego groziły ponurą surowością. »Jakto?« zawołał »i tyś to uczyniła? Troie dzieci, troie własnych dzieci rzuciła matka wilkom na pożarcie?

)(2

»kobieto! ty nie iesteś godna życia.« To mówiąc utopił w iéy głowię wzniesioną siekierę a ona z roztrzaskanym mózgiem padła u nóg iego. Spokoynie otarł zabóyca z krwi swoie morderczé żelazo, i wrócił do dawnéy roboty.

Okropny ten przypadek doszedł w krótce do wiadomości władz sądowych, uwięziono niepowołanego mściciela i wytoczono przeciw niemu krymialny proces. Naturalnie, że rząd wydał na zabóycę karę zwyczayną w kraiu, lecz gdy wyrok ten Cesarzowi Alexandrowi przełożono do potwierdzenia, kazał sobię monarcha powtorzyć wszelkie okoliczności tego nadzwyczaynego występku, i uwolnił od zawyrokowanéy kary, zleciwszy iednak, by go na czas niepewny do roboty szańców do twierdzy Uyścia Dzwiny (Dinamindy) zaprowadzono.

Rzeczy rozmaite.

Z Londynu. Podług wyraźnego pozwolenia królewskiego, wolny był każdemu wstęp na królewski Yacht: *the Royal George*, zwany dopóki ten bat pełen przepychu stał na kotwicy w zatoce Leitershiéy i każdy mógł go przeglądać co do całego składu wewnętrznego, tylko sypialnią królewską musiano nakońcu od tego wyłączyć, ponieważ damy niekontentuiąc się z nadmiaru przywiązania i uszanowania dziecęcego całowaniem poduszek, wszystką wełnę powyskubowały z kołdry (*blanket*) aby ią na pamiątkę wziąć z sobą do domu. Przez cały dzień otaczały *Royal George* roie batów napełnionych wytwornie postroionémi mężczyznami i kobietami, którzy witali Króla okrzykiem radości. Monarcha pomimo ulewnéy burzy, podziękował za te serdeczne oznaki przychylności z pokładu, z właściwą sobie uprzeymością i ludzkością. Między innymi wszedł na Royal George posłannik dam edymburskich, P. Walter Scott, aby Monarsze z polecenia pięknych mocodawczyń swoich, złożył w darze krzyż S. Patryka. „Oto iest właśnie ten człowiek, którego widzieć pragnę! zawołał Król, gdy mu bytność Scotta oznaymiono. Ten wieszcz uwielbiony, uprosił sobie ku wieczneý pamiątce sklankę, którą Król Imć odpiiał zdrowie siostr krzyża srebrnego, lecz miał nieszczęście stłuc ią w powrocie do domu. Pewna dama Szkocka, tańcuiąc naprzeciw Króla na balu w Edynburgu, tak się nim zachwyciła, iż z nadmiaru uczucia, zapraszaiąc Monarchę do tańcu, obie ręce do niego wyciągnęła. Król skłonił się nisko, położył prawą rękę na piersi i rzekł do niéy z uśmiechem, wzruszaiąc ramionami: „Chętnie, bardzo chętnie Milady, gdybym tylko mógł, ale iuż nie mogę, *my dancing-days are over* (moie dnie tańcu iuż przeminęły.)

Z Petersburga. — Przepyszny pałac na wyspie Jelaginskiéy, gdzie N. Cesarzowa Matka, obrała sobie siedzibę letnią, należał dawniey do Hrabiego Grzegorza Orłowa, od którego Cesarz kupił za 280,000 rubl. assyg. — Warobjew artysta, powróciwszy z Palestyny miał nie dawno to szczęście uzyskać posłuchanie u Monarchy w Carskiém Siele, i złożyć mu owoce prac swoich, poczém wyznaczył mu Monarcha roczną pensyią 2000 rubli. — Nad Niemnem w obwodzie Mariampolskim blisko wsi Pipla znaleziono mnostwo kul działowych z granitu rozmaitey wielkości, a naprzeciw po drugiéy stronie rzeki wykopano dwa działa bronzowe i iedno żelazne. — Księgarz Saikin wydał zbiór przysłowiów rossyyskich, których iest 5365 w tém dziełku. — Włoscianin Jefimow, robiąc przy gościńcu Rezańskim (925 wiorst od Petersburga) znalazł pod Starym Rezanem, różne kosztowne rzeczy, które, podług wszelkiego podobieństwa, niegdy do którego z panuiących Xiążąt Rezańskich należyć musiały.

Naywięcéy było złotych grzywien różnéy wielkości, niektóre z wyobrażeniami Swiętych, inne różnofarbnemi kamieniami przyozdobione. Oprocz tego było mnóstwo pierścionków, łańcuchów, naramników i t. p. co wszystko wraz z kamieniami 6 funtow ważyło.

Z Warszawy. — Zeszłego miesiąca zeszedł z tego świata Jan Nepomucen Zglinicki, Dyrektor Kancelaryi Kommissyi Rządowéy Spraw wewnętrznych i Policyi, orderu S. Stanisława klassy 3ciey Kawaler. — Od roku 1806 zostawał ón ciągle w obowiązkach rządowych, a w zawodzie służby publicznéy dał liczne dowody nieposPolitéy zdatności i poświęcenia się, przez które na zaufanie światłego Ministra i łaskę Monarchy zasłużył. Ogrom pracy, któréy się poświęcał, wyniszczył nakonice siły iego, i zdrowie iego osłabił. — Wszystkie środki ratunku, iakie podawała sztuka, przywrócić mu utraconego w służbie publiczney zdrowia nie mogły. — Czuiąc się iuż bardzo osłabionym: „żałuię“ mawiał „że dłużéy podobno dla dobra kraiu pracować nie potrafię, ale mi przekonanie moie nieocenioną zostawia rozkosz, żem w ciągu méy służby dopełnił zawsze obowiązków moich z taką chęcią, i z taką gorliwością, iż szczerzéy iuż poświęcić się nie mogłem.“

Zakończył wreszcie dni pełne zasług wroku 56 wieku swego. Szlachetna dusza i niezmienny charakter znamionowały Zglinickiego we wszystkich iego czynach; otwarty, szczery, nigdy ust swoich nie splamił fałszem i obłudą, bo serce iego nie było gniazdem chytrości, bo był człowiekiem prawym: iak czuł, tak działał, iak myślał, tak mówił. Wpośród urzędowych swych zatrudnień, chwile spoczynku poświęcał Zglinicki pracom naukowym, a tłumaczenia iego części dzieł Rasyna i Karnota, noszą cechę wierności i mocy w wydaniu, płynności i przyiemności w stylu.

Znayduie się kilka ieszcze pism iego oryginalnych i tłumaczeń w rękopismach, których iuż poprawić nie zdążył, a w których widać wszędzie ten wyższy talent, iaki mu obszerne wiadomości, i zdrowy sąd o rzeczach, nadawały zawsze.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.